CENA 3 ZŁ

Orka

CHŁOPSKIE PISMO SPOŁECZNO-GOSPODARCZE I ROLNICZE

Nr. 2 | Kraków, niedziela 13 stycznia 1946 | Rok II

Wóz bez jednego koła

Rozczytując się w „Pamiętnikach chłopów", w „Młodym pokoleniu chłopów" i innych książkach przez chłopów (Słomka, Kuraś, Magryś) napisanych, a nawet w zamieszczanych we „Wsi" pamiętnikach Macieja Szarka, przeżywamy podwójne uczucie. Żyjąc niebogato mieli autorzy czas na pisanie uwag o życiu, a nawet na twórczość czysto literacką. Jest to tym bardziej chwalebne, że przeczuwamy, jaką sprawiało trudność pisanie chłopom, którzy zaledwie liznęli szkoły powszechnej, a całą wiedzę i wprawę wypracowali samouctwem. A więc jedno z uczuć, jakie przeżywamy, to radość, duma. Przyjemnie wiedzieć, że nie tylko ziemianie, mieszczanie, wytrawni pisarze, ale i chłopi od pługa coś stwarzali i nie byle co.

Prócz radości kołacze się w naszym sercu inne uczucie. Przecież wspomniani tu pamiętnikarze już powymierali (prócz tych z „młodego pokolenia chłopów") i jeśli dali świadectwo to czasów dawniejszych, istnienia pańszczyzny, karczmy i bezdennej ciemnoty. Stanowią oni wyjątki, gdyż o masowym ruchu pisarskim mowy być nie może i długo nie będzie. Gdyby podobni im występowali liczniej nawet tytułu do dumy nikt by nie uczuwał, gdyż uznawalibyśmy takie zjawisko za zwyczajne, jak np. orka, siew itp. prace polne. Nie dość, że nasi bohaterowie pióra byli nieliczni, na domiar złego przedstawiają epokę nie dzisiejszą.

Powiadamy „na domiar złego" z całą świadomością tylko dlatego, że dzisiejsza rzeczywistość powinna być o wiele różna od tamtej. Uczucie rozpaczy i smutku przeżywa każdy chłop (oczywiście światły), jeśli się zaduma głębiej nad pytaniem: **jak daleko uszliśmy na wsi od rzeczywistości z czasów Słomki?** Czy pisząc dziś pamiętnik nie powtarzałby tych samych wniosków i uwag nad ciemnotą? Niemały to kłopot, a wstydzić by się należało, bo w wielu dziedzinach stan oświaty nie podskoczył wielce, w każdym bądź razie nie podniósł się powszechnie na poziom, o którym nieśmiały pamiętnikarz marzył w ubiegłym wieku.

Szkoły są na wsi, lecz nie w dostatecznej ilości, ani na właściwym poziomie. Dla Słomki to bardzo wiele, ale żyjemy już w innym czasie i powinniśmy żądać zarówno wystarczającej liczby szkół, jak ich dostatecznie wysokiej jakości. Dwudziestopięciolecie szkolne między wojnami było przykładem lekceważenia obywateli na wsi jako ludzi, którzy mogą żyć bez oświaty nawet elementarnej i wytwarzać chleb. Bezrobocie nauczycielstwa, a utrzymywanie jednoklasówek po wsiach, budowanie okazałych szkół w miastach i reprezentacyjnych, na pokaz gmachów imienia ludzi rządzących państwem, nie prowadziło do udostępnienia wiedzy dzieciom chłopskim w masie. Były to koszlawizny i kpiny, gdyż prawidłowo rozumując, należałoby postąpić odwrotnie. Skoro chłopi stanowili większość obywateli, a znajdują się na niskim poziomie kulturalnym, wypadałoby od większości właśnie zaczynać, gruntownie i wysoko szkolnictwo upowszechniając. Ale okresu międzywojennego nie chwalimy, przeważnie wypada ganić, nawet jak w tej dziedzinie ostro potępić. Od dzisiejszych kierowników oświaty spodziewamy się właściwego podejścia do sprawy i jesteśmy spokojni, gdy słyszymy przy różnych okazjach, że politykę oświatową sprzed wojny oceniają jako krzywdzącą chłopów. Cieszy się z nami Słomka, lecz narazie nadzieją na poprawę.

Jakie były szkoły, to były, ale poziom kulturalny mógłby być wyższy, gdyby społeczeństwo na wsi szkołę powszechną przedłużało czymśkolwiek, nie poprzestając na mizernych czterech oddziałach. Działo się jednak zapewne odwrotnie, niżby należało przewidywać i tu winy na nikogo nie wolno z chłopów zdejmować. Temu, że na mizernej szkółce kończyła się edukacja, nie był winien rząd, lecz głównie właśnie my sami, chłopi.

Jakże to bywało i bywa? Ukończywszy szkołę powszechną, chłopak czy dziewczyna rozstaje się z książką i zeszytem na wieki. Jeśli się młodzież udawała do uniw. lud., to nie wypada o tym wspominać, gdyż uniwersytetów było w Polsce zaledwie dwadzieścia. Drugie tyle udaje się do szkół rolniczych. Dziesięć razy więcej znajdzie się przy czytaniu książki w świetlicy, w kole młodzieży (bo przecież nie wszystka młodzież zorganizowana czytała). Jakże to lichy procent młodzieży! Reszta, większość przestanie o ułamkach myśleć, a „stawiania liter" zapomni, gdyż ani listów się nie pisuje na wsi chętnie, ani do gazety, ani rachunkowości gospodar-

czej. Często, choć wstyd wspomnieć, nie znajdziesz w chałupie pióra i atramentu dlatego, że nikt już z domu nie chodzi do szkoły. Kałamarz wysechł, nikt go nie napełnia, bo i po co?

Nauczycielstwo próbowało urządzać kursy dokształcające, wieczorowe. **Gdyby chłopi rzetelnie oświatę pojmowali, upatrując w niej coś ważnego, to nie słyszałoby się o wtórnym analfabetyzmie.** Słomka z pewnością by się zasmucił, chociaż smutniejsze były jego czasy. A przecież nie dość dziś umieć czytać i pisać. Na zdobycie takiej umiejętności wystarczały trzy carskie zimy. Wraz z postępem w świecie wzrastają wymagania w poziomie oświaty. Nieco więcej trzeba umieć, a już zapominać, pozbywszy się zeszytów szkolnych? Cofamy się najwyraźniej do tyłu i nawet najżyczliwiej do nas usposobieni uznają w końcu, że chłopu oświata nie jest potrzebna, bo ją lekceważy, najwidoczniej nią gardzi.

Nie do wszystkiej młodzieży zarzut wtórnego analfabetyzmu przylgnie. Część szukała i szuka warunków do oświecania się w organizacji. Lecz cóż tam zyskuje? Znowu nie bierzmy wszystkich zarówno. Wielu przodowników weszło na wspaniałą drogę samokształcenia. U nich bywa atrament. Szkoda, że stanowią mniejszość. Większość wychowanków kół młodzieży zasiliła szeregi „otrzaskanych", powierzchownie wygładzonych, którzy nie zadawali sobie trudu, by czytać, myśleć, uczyć się, jakby w dalszej szkole.

Najnieszczęśliwszy ten odłam wychowanków organizacji jest jednocześnie najmniej wartościowym, a często szkodliwym elementem na wsi. Wychowanie płytkie. Nowych wiadomości nie przyjęli. Książek nie czytali i nie przetrawili. Jedynym śladem przynależności do organizacji jest **ich własne przekonanie, że „zjedli wszystkie rozumy".** W praktyce łatwo poznamy ich po drobnym odezwaniu, przedwczesnej krytyce, pewności zdania, chociażby było błędne i nierozumne. W podjętym działaniu okazują płytkość i ciągłe to niedouctwo, którego wytknąć nie pozwolą. Im się zawdzięcza zapoczątkowywanie wielu prac, a załamywanie przed rezultatem, co mniej świadomych zniechęca do każdej choćby pożytecznej nowości.

Rozumny, niewykształcony wcale chłop, nawet nie oczytany wiele, dopatrzyłby się wśród tych „otrzaskańców" najwyżej wichrzycieli, warchołów, na których budować się nie powinno. Przykre, że jest ich sporo na wsi.

Mówiliśmy głównie o młodych. Niejeden z nich jest dziś gospodarzem i posyła dzieci do szkoły, ale szkołą się nie interesuje, skoro zaś dzieciom lata przejdą, bądźmy przekonani, atrament wyschnie. Nie wskazujemy ujemnych stron dla pognębienia czytelników. Zdając sobie sprawę z bolesności uwag o ciemnocie odkrytej i zamaskowanej, dążyć musimy do przekonania się wzajemnie, że bez pozaszkolnej oświaty chłopstwo się nie dźwignie gruntownie. Podniesie się pozornie i nadmie pychą pustą, i pychą zechce legitymować swą siłę polityczną, ale od dna kulturalnego, którego Słomka się wstydził, nie wiele odrośnie.

Czy nas nie dziwi modne od dawien dawna roztkliwianie szczerych i fałszywych opiekunów nad wsią? Wiecznie ten nasz wsiowy poziom jest jakby wozem bez jednego koła. Z biedą się pcha, wszyscy współczują, ale koło musisz dorobić sam.

em.

Spółdzielczość na przełomie

VIII.

(Ciąg dalszy)

Postawa Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P.

Przedstawiliśmy wszelkie typy spółdzielni, które rozwijały przed wojną dodatnią działalność na wsi. Wszystkie one znalazły się dzisiaj w ciężkim położeniu, szukając daremnie trafnego rozwiązania piętrzących się przed nimi trudności. Jedne z nich nie wykazują żadnej działalności, inne utrzymują się jeszcze dla ściągania świadczeń rzeczowych, lub siłą dawnego rozmachu prowadzą z trudem swe przedsiębiorstwa, jednak bez oparcia o członków i jakichkolwiek widoków na przyszłość. Pytamy się, co doprowadziło spółdzielnie do takiego stanu. Czyżby spółdzielnie straciły już rację bytu na wsi?

Główną przyczyną załamania się spółdzielni jest to, że nie zmieniły one swego trybu gospodarowania, podczas gdy w gospodarce krajowej i światowej nastąpiły znaczne zmiany, formalny przewrót. Przed wojną głównym hasłem skupiającym masy narodu w spółdzielniach była ich skuteczność w walce prowadzonej przez warstwy gospodarczo słabsze, uboższe, przeciwko wyzyskowi i uciskowi, jaki uprawiał kapitalizm. Dziś, kiedy Państwo przejęło rolę głównego gospodarza, kiedy masy wyzyskiwane dawniej przez kapitał dochodzą do głosu decydującego, powstały zgoła nowe warunki pracy dla spółdzielczości. W wyniku tych zmian tworzy spółdzielczość nasza w oparciu o program Rapackiego i uchwały Kongresu Spółdzielczego z listopada 1944 r. uspołecznienie warsztatów pracy i „Republikę spółdzielczą". Dowiedliśmy poprzednio, że program ten stworzony dla potrzeb miasta **nie odpowiada wcale ani warunkom strukturalnym indywidualnej produkcji, ani też potrzebom wsi.** Produkcja wsi w odróżnieniu od produkcji fabrycznej opiera się o warsztat pra-

Kto z Waszych krewnych, z rodziny, ze wsi wyjechał na Ziemie Zachodnie? Przesyłajcie do Redakcji ich dokładne adresy (nazwisko, wieś, poczta, powiat) — będą od nas otrzymywać „Orkę"

cy, który stanowi osobistą własność chłopa. Musimy pogodzić się z tym, że w drobnym gospodarstwie rolnym nie zastąpi chłopa z pożytkiem gospodarczym taki czy inny funkcjonariusz publiczny, tak samo jak nie pokieruje nikt lepiej warsztatem rzemieślniczym niż sam właściciel.

Są to oczywiste prawdy gospodarcze, w imię których występujemy i domagamy się słusznie odrębnego potraktowania spółdzielczości zrzeszającej drobnych producentów, chłopów. Domagamy się tego w pierwszym rzędzie od Związku Rewizyjnego Spółdzielni. Dalecy jesteśmy od atakowania tej organizacji. Stwierdzamy, że unifikacja spółdzielni w jednym Związku jest wielkim postępem i cenną zdobyczą w rozwoju tego ruchu. Nie chcemy wcale walki, lecz **żądamy uwzględnienia przez Związek odrebnych postulatów, jakie z natury rzeczy wysuwają spółdzielnie producentów.**

Możemy nawet spierać się, czy zachowanie indywidualnej własności gospodarstw, lub warsztatów rzemieślniczych jest ze względów gospodarczych celowe. Jak długo jednak prywatna własność istnieje i będzie istnieć, a właściciele zrzeszają się w spółdzielniach należących i opłacających wysokie składki organizacyjne na utrzymanie Związku Rewizyjnego Spółdzielni, to **świętym obowiązkiem Związku jest i będzie opiekować się tymi spółdzielniami, dbać o ich rozwój** oraz stać na straży ich interesów.

Nie wszędzie jest jednak tak, jak być powinno. Powołany obecnie do życia Związek Rewizyjny Spółdzielni R. P. pozostał po dawnemu Wydziałem Lustracyjnym Związku Gospodarczego „Społem", z którego wziął swój początek i wzór (niegodny — przyp. Redakcji) naśladowania. Wydział Lustracyjny był zawsze na utrzymaniu finansowym Związku Gospodarczego „Społem" i z natury rzeczy stanowił przede wszystkim jego wydział czuwający nad organizacją zbytu i bezpieczeństwa obrotów handlowych centrali. Obecnie Związek Rewizyjny Spółdzielni przeszedł na utrzymanie spółdzielni, **ale nie przestał być nadal ekspozyturą Związku Gospodarczego „Społem", bo stoi nadal na straży tylko jego interesów, nie zawsze zgodnych z interesem wsi i spółdzielni rolniczych.**

Trudno inaczej tłumaczyć sobie fakty, że znikły centrale spółdzielni rolniczych, przejęte przez „Społem", że powiatowe spółdzielnie rolniczo-handlowe spadły do rzędu kramików detalicznego handlu, że nie powołuje się do życia Kas Stefczyka, że nie popiera się wcale, lub wręcz utrudnia zakładanie gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska". Ta niebywała klęska spółdzielczości rolniczej jest równocześnie zwycięstwem dawnej ideologii światoburczej „Społem". Zwycięstwo to zawdzięcza „Społem" niewątpliwie poparciu Związku Rewizyjnego Spółdzielni, który troszczy się o spółdzielnie pracy i kramiki handlowe na wsi z uwagi na dochody jakie one dają Związkowi „Społem", będąc jego jakże często ślepymi odbiorcami. (W języku reklamy społemowskiej nazywa się to uświadomieniem i zdyscyplinowaniem spółdzielczym). Na każdym kroku można zaobserwować w Związku Spółdzielni usuwanie wszystkiego, co nosi cechy rolnicze. Wydział spółdzielni rolniczo-handlowych i różnych nazywa się obecnie wydziałem spółdzielni handlowych. Znikły z nazwy spółdzielnie rolnicze, może i słusznie skoro się o nie Związek nie troszczy. Spółdzielnie producentów t. zw. różne przydzielono do działu spółdzielni pracy, które posiadają wprost przeciwne nastawienie ideologiczne. Wszystko idzie w tym kierunku, że poszczególne ugrupowania spółdzielni producentów, nie posiadając oparcia o własne centrale gospodarcze, ani o specjalną opiekę Związku Rewizyjnego Spółdzielni, nie utrzymają się przy życiu, muszą zginąć, lub przejść na służbę do drugiego obozu.

Związek Gospodarczy „Społem" stworzył wprawdzie dla obsługi spółdzielni rolniczych t. zw. Wydział Rolniczy „Społem". Praca tego Wydziału przypomina jednak bajkę o wilku, który pasał owce.

Stanisław Lupa

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rodowód uniwersytetu ludowego

Właściwym twórcą i piastunem idei Uniwersytetów Ludowych jako szkół dla dorosłych był pastor Grundtvig — historyk, filozof, poeta i reformator w jednej osobie. Z jego to podniety w roku 1844, a więc z górą 100 lat temu, powstał w Rodding pierwszy uniwersytet ludowy, którego celem było stworzenie zapory przeciwko naporowi kulturalnemu Niemiec. Historycznie rzecz biorąc, powstanie pierwszego uniwersytetu ludowego w Danii poprzedziły kopenhaskie wykłady Grundtviga, rozpoczęte w roku 1838 w 50-tą rocznicę zniesienia poddaństwa w Danii. W wykładach tych dał on świetny przykład jak ma wyglądać oddziaływanie żywego słowa, które miało stanowić główny środek wychowawczy uniwersytetów. Mówił wówczas z wielką siłą i przekonaniem i po raz pierwszy zyskał młodzież, wśród której było wielu późniejszych pionierów ruchu uniwersytetów ludowych.

Ale trzeba było dopiero klęski w wojnie z Prusami, żeby naród wejrzał w siebie i zrozumiał, że tylko przebudowa dusz uratować go może od katastrofy gospodarczej i politycznej. Za sprawą wychowanków Grundtviga i przyjaciół jego idei powstawać poczęły prywatne uczelnie, mające charakter na wskroś pionierski i doświadczalny. Kierownikiem tych uczelni, wierzącym w czar żywego słowa nie

o naukę, lecz o wychowanie głównie chodziło. Za główne zadanie stawiali sobie wytworzenie wśród słuchaczy prawdziwego współżycia, serdecznej, braterskiej atmosfery, która by pobudzała do pracy nad sobą, by raz ruszywszy już nigdy nie zatrzymali się w rozwoju. Celem więc tych szkół nie był jakiś egzamin, nie było zdobycie zawodu i chleba, lecz rozbudzenie człowieka i wskazanie mu, jak przy codziennym trudzie zachować górność ducha i myśli.

Po latach kilkunastu uniwersytety wydawać poczęły bogaty plon. Okazało się, że pod wpływem ich oddziaływania zmieniać się poczęły obyczaje, metody gospodarowania i cała organizacja życia wewnętrznego wsi duńskiej, bo zmienił się klimat duchowy i uszlachetniać się poczęła natura Duńczyka.

Uniwersytety, krótko mówiąc, dokonały głębokiej orki i melioracji dusz. Dzisiaj Dania posiada 50 uniwersytetów, które są ogniskami prawdziwie demokratycznej kultury obywatelskiej, promieniującej daleko poza obręb kraju.

Odrodzona Polska w poszukiwaniu skutecznych metod pracy wychowawczej nie mogła pominąć idei uniwersytetów ludowych. Z inicjatywy Związku Nauczycielstwa Polskiego powstał w Szycach pod Krakowem w r. 1924/25 pierwszy uniwersytet ludowy typu grundtvigowskiego, który dzięki indywidualności swego kierownika Ignacego Solarza stał się wzorem dla wszystkich uniwersytetów ludowych w Polsce.

Już w ostatnich latach przed wojną, pod wpływem nacisku organizacji młodzieżowych na wsi powstawać poczęły coraz liczniej nawet z groszowych składek nowe uniwersytety. Były one świadectwem dojrzałości wsi do rozwiązywania wszelkich zadań wychowawczych. Nic więc dziwnego, że obecnie ruch ten występuje z siłą żywiołu, że sprawa uniwersytetów ludowych rozpala serca i wyobraźnię młodzieży. Nie długi już czas, że gęsta sieć uniwersytetów ludowych pokryje teren całej Rzeczypospolitej.

J. K.

Budowanie zaufania bez pochlebstwa

Dla zdobycia przykładów dobrze jest pogrzebać w latach przedwojennych, nowszych i starszych. W poprzednim numerze „Orki" zajmowałem się „trzecią cnotą", jaką Redakcja stale zamieszcza pod adresem chłopów czytających, ale przecież nie dokończyłem swoich myśli. Dlatego zaś szukam przykładów, by wskazać, że wielu już do gazet pisywało i tworzenie prasy chłopskiej powoli się odbywało, a dopiero wojny współpracę wsi z pismem burzyły i trzeba ją było odnawiać, zaczynając od początku.

Podobny „Orce" tygodnik ukazywał się do ostatniej wojny w Krakowie i Lwowie. Pism społeczno-gospodarczych wychodziło zresztą więcej i w każdym z nich znajdujemy opisy z pracy organizacyjnej, z uroczystości poświęcenia budynków społecznych, zakładów spółdzielczych, wystaw i konkursów. Gdzieniegdzie spotkamy artykuły opracowane przez gospodarujących chłopów na różne tematy zarówno gospodarskie, jak społeczne, dotyczące roboty chłopa-rolnika, jak też nierzadko kobiety-gospodyni. Nie powiem, żeby mnie to zadowalało. Oględnie i bardzo nieśmiało stawiali zdania autorzy, lecz coś przecież można o stanie życia wnioskować.

Nieśmiałość i oględność była i jest u chłopów znamienna, gdy się decydują pisać do gazety. Nieliczni i to wyrobieni zdobywali się na

Noworoczne wypowiedzi

Na łamach „Dziennika Polskiego" z dnia 1 stycznia 1946 r. wypowiedzieli się o sytuacji wewnętrznej kraju nasi mężowie stanu.

Z wypowiedzi tych podajemy urywki dotyczące wsi polskiej:

PREZYDENT K. R. N. BOLESŁAW BIERUT:

Odrodzenie naszego narodu na podstawach, które wytyczyła Krajowa Rada Narodowa, było koniecznością, warunkującą jego dalsze istnienie i rozwój lub upadek. Wystarczy pomyśleć, co musiałoby nieuniknienie nastąpić, gdyby prowodyrzy emigracyjni, kontynuując swą politykę wrogości wobec ZSRR, decydowali o losach narodu w okresie zwycięskiego pochodu Armii Czerwonej przez ziemie polskie na Berlin. Polska w najlepszym wypadku przekształciłaby się w bastion wstecznictwa i stałaby się tworem niezdolnym do życia. Cała nadzieja emigrantów londyńskich była oparta na przewidywaniu konfliktu zbrojnego między aliantami zachodnimi i ZSRR, ale każdy trzeźwo myślący polityk zdaje sobie sprawę, że gdyby nawet taki konflikt istotnie mógł mieć miejsce, to jego wynikiem byłaby tylko ostateczna zguba Polski.

PREZES RADY MINISTRÓW OSÓBKA-MORAWSKI:

Walczymy jeszcze z wieloma trudnościami — zły stan transportu, niedostateczna produkcja w poszczególnych gałęziach przemysłu, trudności aprowizacyjne, finansowe, korupcja pewnej części społeczeństwa zdemoralizowanego przez okupanta w czasie długich lat wojny, wyrażająca się w szabrownictwie, łapownictwie i nadużyciach, niedość sprawna służba bezpieczeństwa, powolne tempo pertraktacji w związku z powrotem z zachodu naszych żołnierzy i regulacją długów wojennych wobec Wielkiej Brytanii — wszystko to jest nieustanną troską Rządu, wymagającą mobilizacji wszystkich sił bezpieczeństwa. Tylko jedność całego narodu zjednoczonego w walce o lepsze jutro Ojczyzny może pomóc Rządowi w usunięciu tych wszystkich trudności — i dlatego nie marnowanie sił na walki polityczne różnych partyj, lecz jedność działania wszystkich, którym leży na sercu dobro Narodu winna stać się hasłem, pod którym wkroczymy w drugi rok naszej działalności — w nowy rok 1946.

WICEPREMIER I MINISTER ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH STANISŁAW MIKOŁAJCZYK:

Na nasze pokolenie zwaliły się do rozwiązania równocześnie takie problemy, z których każdy w pojedynkę wystarczyłby na siły i zadania społeczeństwa. Już sama odbudowa zniszczonego i wyczerpanego okupacją kraju jest zadaniem ogrom-

ostrzejsze wypowiedzi. Zazwyczaj wszyscy bywają ostrożni i powściągliwi, by za wiele nie powiedzieć na piśmie. Przyczyny nieśmiałości dopatruję się w wychowaniu, jakie prowadziły gazetki i czasopisma kierowane na wieś od samego zarania. Wiadomo, że pierwsze powstały „dla ludu" do „oświecania wsi", „pracy nad wsią". Sercem takich pism była dobroczynność, a metodą prowadzenie chłopów za rękę, żeby przejrzeli, lecz przez mgłę i opary potulności. Mogło takie prowadzenie uchodzić w początkach, gdy wieś nie miała wyobrażenia o swojej sile wewnętrznej i zdolnościach, z czasem jednak trzeba było rączki chłopskie puścić, niechby popływali samodzielnie.

Opiekując się wsią i wychowując ją, pisma zachęciły sporo chłopów do pisania. Listy i artykuły nadsyłano z różnych stron. Znaczy to już wiele, wypadałoby się obecnie zastanowić jak postępować dziś, gdy wieś wyraźnie się czuje w prawie decydowania o sobie i zdolną do samodzielnego wychowywania. Tu się wypada głęboko zastanowić, jaki stosunek przyjmie chłop wobec np. „Orki", czy „Chłopów" pism, które ukazują się nie w Bożej Woli, lub Pacanowie, lecz w wielkich miastach. Czy tu nie zachodzi przypadek prowadzenia czytelnika za rączkę?

Powołując się na to, o czym wspominałem przed tygodniem, powiem, że czasopismo powinno czytelnika kształcić i informować, ale pod tym warunkiem, że czytelnik wywiera na nie wpływ nie tylko przez wpłacanie prenumeraty, lecz przez listy i artykuły. Bywa tak, że czytając nasz tygodnik dopatrzę się jakichś, moim oczywiście zdaniem, niedomówień, albo nawet poprostu bzdur. Gdybym pisma nie cenił, to najprościej byłoby zaprzestać dalszego czytania, ale uważam, że kilka błędów nie stanowi powodu do potępiania Redakcji, gdyż ta czasem celowo, dla podjudzenia zamieszcza słabe rzeczy. Siadam przeto w wolne popołudnie niedzielne i atakuję autora, bo według mojego poglądu sprawa przedstawia się inaczej.

Okazać się może, że i ja racji nie mam (racja zaś jest tylko jedna) i nic z mojego listu w piśmie nie zamieszczą, ale jestem pewien, że pismu wyjdzie pretensja na korzyść, gdyż **redaktorzy przekonają się o zainteresowaniu nie ślepym, lecz krytycznym, co ich powstrzyma przed wychowywaniem ludzi według dawnych recept.** Muszą czuć, że chłopi potrafią ocenić pismo zdrowo i rzetelnie. Nie dadzą się po dawnemu wodzić.

Niedość tego. Wpływać na pismo można inaczej np. przez wysyłanie artykułów i listów o sprawach wieś interesujących i przeżywanych, które nie są obszernie, albo wcale omawiane. Tematów jest dziś aż za wiele. Zdałoby się dwukrotnie większe pismo, gdybyśmy spróbowali poruszać sprawy społeczno-gospodarcze najbardziej odczuwane. Odbyła się parcelacja. Wszyscy zadowoleni, klaszczą w dłonie, że nareszcie. Któż jednak czyta w prasie chłopskiej o tym, co się na wsi przez to zmieniło? Nie spotkałem ani jednego bodaj szczupłego opisu, jak się czują dawni „folwarczni", a dziś gospodarze. Byłoby to ciekawe, jak się gospodarzą, przecież to ludzie z pokoleń niezaprawni do swego zagonu i napewno niejeden klnie i pluje. Inaczej bywało, gdy się pogania konie po pańskim i podkrada z gumna i dzieciom to samo pisane, a zapewnie co innego na swoim i dzieciom musi zapewnić inną przyszłość. Nie spotkałem artykułu o współżyciu nowych rolni-

TRZY CNOTY:

1. Czytanie i rozpowszechnianie „Orki.

2. Regularne wpłacanie prenumeraty.

3. Pisanie listów i artykułów.

---

nym, a tu równocześnie trzeba przeprowadzać repatriację ze wschodu i zachodu, trzeba przeprowadzać reformy społeczne i gospodarcze, trzeba gruntować zachodnie granice polskie po Nysę Łużycką przez zagospodarowanie i zaludnienie tych terenów. Wszystkie te zagadnienia wymagają konsolidacji zdrowych demokratycznych sił narodu i są podstawą istnienia i działania Rządu Jedności Narodowej.

Są dzisiaj i muszą być jutro.

Przeprowadzona reforma rolna oddała ziemię w ręce chłopa. Przy zagospodarowaniu i zaludnieniu ziem zachodnich musimy dokończyć reformę rolną. W ten sposób na terenie całego państwa bardzo wielka ilość ziemi znalazła by się pod pługiem, kierowanym ręką chłopską.

Ustrój rolny, oparty o indywidualne gospodarstwa chłopskie, o ośrodki kultury rolnej, o spółdzielczość uzupełniającą i przekraczającą możliwości gospodarcze drobnego rolnika — stanowić będzie w powiązaniu z rozbudową przemysłu rolnego podstawę wyżywienia robotników i mieszkańców miast oraz podstawę dobrobytu wsi polskiej.

MINISTER APROWIZACJI I HANDLU DR JERZY SZTACHELSKI:

W związku z okresem trudności powojennych wyłaniają się dwa zadania: Pierwsze podstawowe — to wzmożenie odbudowy produkcji rolnej. Drugie — to zastosowanie wszelkich możliwych metod gospodarczych, mających na celu ułatwienie jego przetrwania.

To ostatnie zadanie na płaszczyźnie aprowizacji sprowadza się przede wszystkim do sprawy udostępnienia szerokim masom pracującej ludności niezbędnego minimum artykułów deficytowych. Pierwszą metodą, pozwalającą udostępnić deficytowe artykuły podstawowym grupom ludności są świadczenia rzeczowe. Dzięki przymusowi ich mamy możność sięgnięcia po nie mimo ich deficytowości, a dzięki niskim „sztywnym" cenom, odpowiadają zdolności nabywczej przeciętnego konsumenta. Wpływają one wreszcie na rynek, obniżając ceny.

System świadczeń rzeczowych jest ściśle związany z okresem powojennym — jest systemem przejściowym i będzie stopniowo ograniczany i likwidowany w miarę wzrostu produkcji rolnictwa.

MINISTER SKARBU KONSTANTY DĄBROWSKI:

Aby więc zachować stałą wartość pieniądza, możemy powiększać nasz obrót pieniężny tylko stopniowo, w miarę wzrastania produkcji i wytworzonych stąd dóbr.

Zasady tej staraliśmy się w 17 miesiącach naszej pracy ściśle przestrzegać i pomimo wielkich nakładów finansowych, jakie mieliśmy potem w związku z odbudową naszego państwa, jeśli porównamy ceny towarów roku ubiegłego z cenami obecnymi, musimy stwierdzić, że ceny te nie uległy większym wa-

ków ze starymi, zasiedziałymi na własnym, małym lub większym gospodarstwie. W pracach społecznych, jak się godzą, czy po dawnemu są gospodarze i „dworusy"? Jeśli zaś nie wszystko układa się ku pożytkowi ogólnemu, powinniśmy szukać wyjścia, a bez pisania w gazecie ani się o stanie rzeczywistym nie dowiemy, ani tego wyjścia nikt dla powszechnego użytku nie znajdzie.

Któż wie, czy nowi gospodarze próbują stawiać sobie budynki? Skąd biorą pieniądze na takie wydatki? Ilu wpisało działki w hipotece?

Zostawmy reformę. Ale po przedwojennemu choćby praktykując, wyglądać by trzeba w piśmie opisów z życia organizacyjnego. Tu dom ludowy. Tam szkołę założyli w pałacu. Gdzie indziej cegielnię w ruch puścili, albo młyny samopomocowe wpływają na obniżenie opłat w młynach prywatnych. Tu zagospodarowali resztówkę i zorganizowali wypożyczanie większych maszyn do robót. Drogę może gdzieś budują. Świetlice zakładają w każdej wsi. Kursy dla kobiet, rolnicze, lub inne. Tyle przeróżnych spraw do omówienia ciśnie się pod pióro, że „trzecia cnota" słusznie się w każdym numerze znajduje.

Ukazał się np. dekret o urzędach stanu cywilnego (małżeństwa). W jednej z parafii akurat przed nowym rokiem wywołano 150 zapowiedzi. Nie do wiary! Gdzie indziej tylko 30. A w gminie mieli wielki kłopot, bo chcąc urzędować od stycznia trzeba mieć i dekret i przepisy szczegółowe i księgi rejestrowe, a jeszcze nie było nic na miejscu. Cóżby się stało gdyby tłumnie przybyli nowożeńcy, żądając ślubu natychmiast, skoro prawo obowiązuje. Zdaje mi się, że w prasie chłopskiej takie sprawy w odpowiednim czasie powinny być omówione nie tylko od góry, ale głównie od dołu, bo tam się praktyka odbywa.

Wreszcie ostatnia sprawa, o której koniecznie trzeba wspomnieć, a mianowicie **łączność informacyjna pisma z czytelnikami, ze wsią.** Trudno od „Orki" wymagać, żeby utrzymywała płatnych korespondentów. Nie mieliby oni wiele do roboty w jednej wsi i wynagrodzenia napewnoby żaden nie odpracował. Ale trudno sobie wyobrazić pismo, które na wieś idąc na korespondentach wsiowych się nie opiera. Uważam, że nie warto by je chłopskim nazywać, a zatem musi mieć chłopów-korespondentów bezpłatnych, czyli płatnych tak jak każdy autor, którego list się zamieszcza w tygodniku. Powojenna sytuacja, trudne położenie wielu ludzi, a z drugiej strony demoralizacja powoduje, że społeczeństwo i władze zmuszone są zdwoić czujność, by ład nie był naruszany, obywatel zaś by miał warunki do pracy. Np. napady rabunkowe. Po tamtej wojnie więcej o tym pisano. Czy dziś się nie zdarzają? Jeśli jeden o wypadkach takich napisze w liście, to nikogo nie zdziwi, lecz jeżeli nadejdzie pięćdziesiąt listów z różnych stron mamy dowód, że nie jest dobrze i gwałtownie trzeba zapobiegać najpierw przez alarm w prasie. Władze będą szukały środków i współpracy ze społeczeństwem. Podobnie z nadużyciami i zaniedbaniem przy świadczeniach rzeczowych. Podobnie z kradzieżami po resztówkach i kradzieżami po chałupach. Stos listów, jak gdyby meldunków — to dowód, jeden, dwa nic jeszcze nie mówią, bo to zjawisko w powojennym okresie zwykłe.

Rolę takich informatorów spełniać powinni sami chłopi stale, systematycznie, żeby pismo czuło się w obowiązku trąbić.

Najzupełniej ostatnia sprawa dotyczy zaufania do pisma. Sądzę, że zaufanie można zyskać i stracić. **Jeżeli jednak czytelnicy chcą zaufaniem** czasopismo darzyć, to najpierw trzeba na nie wpływać właśnie przez pisanie w złej i dobrej sprawie, bo na schlebianiu ludziom gazeta jechać nie powinna, przestałaby wtedy kształcić, a nauczyłaby fałszywego poglądu o wartości tych, którym kadzi.

J. Bajołek
z Ogrodzieńca.

---

haniom.

Rząd jest zdecydowany w dalszym ciągu jak najkategoryczniej przeciwdziałać inflacji, jaka ogarnęła już niektóre kraje europejskie.

W tym celu rząd redukuje wydatki tam, gdzie to jest możliwe, zdąża do usprawnienia administracji, aby tą drogą zredukować przerosty wydatków tam, gdzie one powstały w pierwszym okresie organizacyjnym.

Niezależnie od zabiegów oszczędnościowych w celu stworzenia szerszych możliwości w zakresie inwestycyj, rząd przeprowadzi w 1946 r. pożyczkę wewnętrzną, której główny ciężar powinny wziąć na siebie te grupy ludności, które dysponują obecnie największymi środkami pieniężnymi.

MINISTER BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO STANISŁAW RADKIEWICZ:

Polska jako państwo młode i demokratyczne, które przeprowadza cały szereg gruntownych reform społecznych w kierunku demokratyzacji życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego, musi dysponować pewnym organem zabezpieczającym przeprowadzenie tych reform w sposób najbardziej pokojowy.

Wiemy, że w Polsce istnieją siły wsteczne, które do 1939 r. kierowały Polskę na tory faszyzacji, siły, które działały również w czasie okupacji z zamiarem restytuowania stosunków przedwrześniowych.

W tych warunkach młoda demokracja polska nie może i nie chce powtórzyć błędów swej niedalekiej przeszłości z lat 1918—1920, lecz musiała z doświadczeń tego okresu wyciągnąć odpowiednie wnioski. Musiała ona obok innych konsekwencyj postawić zagadnienie stworzenia odpowiednich organów, które hamowałyby zapędy akcji wstecznictwa. Jednym z takich najbardziej wysuniętych narzędzi w ręku młodej demokracji polskiej jest powołanie organów bezpieczeństwa publicznego.

MINISTER OŚWIATY CZESŁAW WYCECH:

Młodzież naszą winniśmy wychowywać nie tylko na bojowników w służbie Narodu i Demokracji, lecz również na sumiennych i rzetelnych pracowników w gospodarstwie narodowym i życiu publicznym.

MINISTER ŻEGLUGI I HANDLU ZAGRANICZNEGO DR STEFAN JĘDRYCHOWSKI:

Polska ma szanse rozwinąć wymianę międzynarodową w znacznie większym stopniu niż przed wojną, ale zależy to w dużej mierze od odbudowy naszej zdolności eksportowej, a zatem w ostatecznym rachunku, od rozwoju produkcji i wzrostu wydajności pracy. Liczymy niewątpliwie na pomoc międzynarodową, ale musimy sobie zdawać sprawę, że rozmiary i efektywność tej pomocy będą zależały od efektów naszej pracy. Liczmy zatem w pierwszym rzędzie na własne siły, a nie przeliczymy się.

Najpierw jedno załatwić

(Artykuł dyskusyjny).

Czy to nie wyda się komu dziwnym, że dyskutujemy nad sposobem zagospodarowania resztówek? Po pierwsze: jeszcze ich nie mamy na własność. Po drugie: topnieją z nocy na noc. Po trzecie: nie wiadomo skąd wydostaniemy fundusze na zagospodarowanie.

Biorąc w rachubę te trzy choćby wątpliwości zastanawianie się nad tym, jaką hodowlę, jakie uprawy, jakie urządzenia kulturalne pragnęlibyśmy po resztówkach zaprowadzać, zastanawianie się dziś zakrawa co najmniej na mgliste życzenia, które w znikomym procencie zostaną zrealizowane praktycznie. Cóż bowiem wspólnego ze zdrowym sensem mogłoby mieć planowanie na której bądź resztówce np. pasieki, jak proponuje ob. Kruk? Może do wiosny Urząd Ziemski przekaże, a może w dalszym ciągu nie będzie miał na to czasu. Wiosna, czas coś robić, by przynajmniej na utrzymanie gospodarza resztówka wyrobiła, a wtedy dopiero rozpytuje się zarząd spółdzielni o ule, o pszczoły. Lato i jesień, kierownik ośrodka rzuci pracę, bo z czegóż będzie żył.

Gorzej z resztówkami, na których zaplanujemy uprawę nasienną warzyw, bo tylko na wiosnę jest pora do sadzenia, a okaże się, że jeszcze nie przekazana.

Również proponowane hodowle i uprawy na terenach podgórskich nikogo z chłopów nie przekonają do roboty, gdy sprawa przekazywania ciągle w powietrzu.

Toteż wątpliwość pierwsza musi być usunięta w styczniu, nie później, gdyby się zaś przekazywanie odwlekało, szkoda nawet dyskusji. Ubiegły rok nauczył nas wiele i **każdy chłop, nawet największy fantasta nie podejmie się opieki nad resztówką, jeżeli sprawa własności nie zostanie** rozstrzygnięta ostatecznie w praktyce, nie tylko w dekrecie.

Przewidywanie, planowanie powinno się opierać na jakiejś podstawie. Gdy w lecie był park, budynki gospodarskie stały, płotów nie brakowało i maszyn nikt nie rozbierał, byłyby wówczas podstawy. To wyrąbać i sprzedać. Tamto rozebrać, lub przebudować i t. d. Ale skoro dawna służba mieszka w czworakach tuż przy ośrodku, lub wewnątrz, czy sądzicie, że martwy przedmiot broni się zębami, albo może drzewo woła o ratunek? Wystarczy podkopać ścianę i budowla runie, a ze sterty belek, dachówki, desek, cegły zawsze się coś wybierze. Za śladem fornalskim idą chłopi wsiowi. Odbywa się tu dalsza parcelacja jeno wbrew ustawie i kodeksom karnym. Gospodarz resztówki kimkolwiekby on był nie jest w stanie zatamować kradzieży. Obiją, zatłuką, jeśli zechce przeszkadzać, a skutek wiadomy: co było latem jeszcze godne planowania i nadziei na zagospodarowanie, dziś okazuje się niczym.

Z tym się wiele innych spraw wiąże. Mimo wszystko największa wina za rozgrabianie resztówek spada na byłą służbę folwarczną, której sytuacja materialna jest ciężka, a skłonność do grabieży znana. Kto rozstrzygnie zagospodarowanie ich działek (pobuduje, rozsiedli) ten pierwszy przytłumi kradzieże. Lecz w dwóch miesiącach tego się nie dokona i dlatego dobrej wróżby na całość ośrodków podworskich nie rokujmy. Trochę nadziei w sądach doraźnych, gdyby zaczęły działać powszechnie, obawiam się jednak, że to nie wróci bogactwa, jakie już przepadło.

I ostatnie zastrzeżenie, co do braku funduszów na zagospodarowanie. Jeżeli ktoś sądzi, że zagospodaruje resztówki bez wkładu kapitału, czyli jedynie resztówką operując jako kapitałem, to nazwać go trzeba fantastą i marzycielem. Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej szamotają się z ogromnymi trudnościami. Chciałyby i członków obsłużyć i nieco funduszów na rozwój wypracować, a tu dla zagospodarowania najmniejszego ośrodka należałoby z pustej kasy wybierać dziesiątki tysięcy. Jeszcze takie, które uruchomiły przemysł rolny, będą zdolne pewne sumy odłożyć i deficyt resztówkowy w części ugłaskać. Spółdzielnie bez zakładów przemysłowych nie są do zagospodarowania resztówek zdolne, a na bezsilność propaganda, chwalebne planowanie nie będzie lekarstwem.

Ponieważ nie planujemy dla zabawy, ani zabicia czasu, lecz w celu wprowadzenia planów w życie, dlatego na pierwszym miejscu stawiam wątpliwości, którymi się ostudzimy i trzeźwiej będziemy zmuszeni prawdzie w oczy patrzeć, nie przez piękne, kolorowe okulary.

Stanisław Wiśniewski

Wiadomości i porady

Z uszkodzonych, pogniecionych surowych jaj należy wybrać żółtka i białka na talerze, które wstawia się na ciepłym piecu do czasu, aż wyparuje zawartość wody z białek i żółtek. Żółtka się kruszą i białka się ścinają. Takie suche skruszone żółtka i ścięte białka wsypać należy do słoików, które szczelnie zamknięte przechowujemy w suchym miejscu. W ten sposób sproszkowane jaja stać będą dłuższy czas. Chcąc je użyć do potraw lub do jedzenia, wysypuje się masę jajeczną ze słoików i rozpuszcza w czterech łyżeczkach gorącej wody.

Chcąc jarzyny dłużej zachować w świeżym stanie wybrane z gruntu, należy trzymać w glinianej misce nakrytej wilgotną, czystą ścierką.

Jeżeli ser dłużej w ciepłym miejscu leży, to twardnieje. By był miękki i możliwy do jedzenia, należy go włożyć do mleka i 24 godzin moczyć. Po wyjęciu osuszyć i można go spożywać.

Twarde i łykowate mięso, skruszeje w gotowaniu, jeżeli do gotowanego mięsa doda się łyżkę octu winnego. Na smaku mięso nie traci.

Gdy drzwi w mieszkaniu skrzypią przy otwieraniu lub zamykaniu, wówczas należy zawiasy potrzeć zwykłym ołówkiem, a skrzypienie ustanie, gdyż grafit zawarty w ołówku jest dobrym smarowidłem.

K. L.

Futra, serdaki... z królika

Hodowla królików bodaj kiedy miała tak doniosłe znaczenie, jak w obecnych czasach powojennych, gdy mięso królicze stało się prawie że jedyną potrawą mięsną na stole przeciętnego obywatela?

Ale nie tylko jako zwierzę dostarczające wyborne mięso, królik zasługuje na staranną pielęgnację. Daleko większą wartość przedstawiają futerka zimowe, letnie, się lenią. Świeżo zdjętą skórkę, z której odcinamy części głowy z uszami, nogi i ogon rozcinamy wzdłuż na brzusznej stronie, następnie rozciągamy na desce włosieniem do deski, przypinając krawędzie skórki gwóździkami. W ten sposób rozpiętą skórkę należy dobrze na powietrzu wysuszyć, nigdy zaś nad gorącym piecem. Ponieważ wyprawianie skórek przez zawodowych garbarzy byłoby za kosztowne i nie opłaciłoby się, może sobie każdy domowym sposobem wyprawić skórki wcale nieźle według następującej recepty.

Przygotowujemy z razowej żytniej lub pszennej mąki papkę, którą stawiamy na ciepłą kuchnię jednak nie gorącą, aby papka nieco skwaśniała. Masą tą naciera się wewnętrzną stronę skórek, usunąwszy przetem z nich znajdujące się błony lub resztki tłuszczu i pozostawia przez 48 godzin, po czym skórkę się oczyszcza i osusza, nacierając ją kredą. Mając pod ręką ałun, rozpuszczamy go w wodzie w stosunku 100 gramów ałunu na litr wody i 25 gramów soli kuchennej. W braku ałunu dajemy tę samą ilość soli kuchennej. Roztworem tym nasyca się papkę przyrządzoną z dwóch lub trzech garści otrąb pszennych lub żytnich a następnie papkę rozciera się na skórce na grubość warstwy półtoracentymetrowej, po czym składamy skórkę w czwórkę lub też układamy jedną skórkę na drugiej i przewracamy co dwie godziny, powtarzając tę czynność kilkanaście razy. Aby skórki wyprawione nie szeleściały, nacieramy je od strony wewnętrznej oliwą lub niesolonym tłuszczem i ocieramy o kant stołu przez kilka minut. Skórki w podany wyżej sposób wyprawione zatrzymują piękny połysk i dadzą się zużytkować na ciepłe serdaczki lub też na ubranka dla dzieci a nawet nadają się doskonale na futra dla dorosłych **Koz.**

Z cielęciem jak z dzieckiem

Są dwie tajemnice powodzenia w wychowie cieląt.

1. Powolne t. j. stopniowe odsadzanie i przyzwyczajanie do innej karmy;

2. Żywienie paszą bogatą w białko.

Pierwszym pokarmem cielęcia musi być siara, której zadaniem jest przeczyszczenie jelit nowonarodzonego cielęcia ze smółki. Najlepszym pokarmem jest mleko krowy (matki), gdyż zawiera ono wszystkie składniki potrzebne cielęciu do życia i wzrostu. Składniki te znajdują się w mleku w odpowiednim stosunku.

Znane są dwa sposoby wychowu cieląt: 1. naturalny, przy którym dopuszcza się cielę dla nakarmienia do matki. Przy tym wychowie cielę ssie mleko matki przez 4—5 tygodni; 2. wychów sztuczny, w którym ciele od urodzenia poimy ze skopka.

Zalecić można rolnikom raczej wychów sztuczny, bo łatwiej jest wymierzyć cielęciu potrzebną ilość mleka tak, że nie głoduje ono ani się nie przejada. Obserwacje stwierdziły ponadto,

Nastrajanie zbolałej lutni

Z uwag J. Wiktora p. t. „Ożywcze krynice" zamieszczamy drugi urywek o poezji, jaka jest i jaka być powinna. Red.

Młode pokolenie chłopskie sięga po dzieła, poruszające zagadnienia poważne, żywotne, związane z dążeniami i marzeniami wsi jutrzejszej. Według zdania uświadomionych, książka nie może być tylko zabawką, rozrywką, drażnieniem ciekawości zmysłów, ale musi uczyć, podnosić, rozwijać, uszlachetniać, porywać, pobudzać do myślenia i do czynu. Wieś szuka takich książek. A jest ich tak bardzo mało. Przede wszystkim pisarz polski, jeśli chce spełnić swoją misję czy swój obowiązek, musi się odrodzić i odmienić.

— Nie wyobrażam sobie jutrzejszego pisarza, odgrodzonego hasłem „sztuka dla sztuki" od dążeń i pragnień narodu, pisarza wygodnie rozpartego w fotelu i tworzącego w ciszy gabinetu, wpatrzonego w rozkwitające róże, wdychającego wonie swych natchnień. Życie, idące z ogromem swych żądań, rozwali, zburzy te ściany, choćby były zbudowane z żelazobetonu, zmiecie jego wieże z kości słoniowej, z zórz, gwiazd, blasków, błękitów, a wrzuci pisarza w piekielną czeluść codziennych zagadnień, zmusi go do uczestniczenia w pracach społecznych, aby wziął w siebie wszystko, co ożywia człowieka, aby posiadł nie wyperfumowane, wonne, wypieszczone słowa, ale wołania i pragnienia wszystkich zbuntowanych, skrzywdzonych, budujących nowy porządek świata, aby jego pióro stało się żylastą pięścią, druzgotającą zło, choćby spaloną w piecach hutniczych, choćby stwardniałą od kielni i młota, choćby ubabraną gnojem. Dzieło dzisiejszego pisarza musi nieść krzepkość czynu. Tyle lat grozy, nieszczęść musiały odmienić duszę pisarza. Czy dzisiejsza literatura jest odzwierciedleniem tych czasów — pytam.

Trudno o tym mówić, gdyż nie może się ujawnić w całej pełni. Któż wie co pisarze kryją — jakie dzieła rzucą pod próg wolnej Polski? Istota w tym, czy literatura zrodzona w czasie obecnej wojny, będzie posiadała cechy mocy, krzepkości i społecznego zdrowia?

— Nie — odrzekł Jan krótko, a w tym zaprzeczeniu usłyszałem żelazny łoskot młota, uderzającego o kowadło. — Dotychczas wyszło kilka zbiorków poezji i prozy, wydanych z wielkim poświęceniem i zaparciem i one w pewnej części powinny być wyrazem duszy twórców. Brałem je do ręki, sądząc, że w nich odbiją się wielkie porywy dzisiejszego pokolenia, szamotanie, bunty, groza czasów, nieszczęść, ból pękających serc, bluzgających krwią

że cielęta pojone ze skopka łatwiej jest odzwyczaić od karmienia mlekiem przy przechodzeniu na inną paszę oraz, że krowy, do których nie dopuszcza się cielęcia wykazują wyższą mleczność. Strona ujemna sztucznego pojenia polega na tym, że wymaga nieco więcej pracy przy konieczności utrzymania nienagannej czystości i punktualności.

W pierwszych dniach życia cielęcia należy je poić 5 razy w ciągu dnia, ponieważ żołądek nowonarodzonego może pomieścić zaledwie 1 litr. Stopniowo, po kilku dniach przechodzi się na karmienie czterokrotne, a potem na trzykrotne pojenie w ciągu dnia. Cielę powinno otrzymywać w mleku szóstą wzgl. siódmą część swej własnej wagi. Mleko ma być tak ciepłe, jak ciepłe jest ciało krowy. Jeśli takiego mleka nie ma, należy je podgrzać, zimne bowiem powoduje zaburzenia w trawieniu. Podobnie niewskazane są zmiany w karmieniu matki zwłaszcza nagłe, powodujące zaburzenia chorobowe.

Odzwyczajanie od pojenia pełnym mlekiem należy przeprowadzać powoli i stopniowo. Najwłaściwiej jest ujmować co dwa dni 1 litr mleka pełnego, zastępując je 1 litrem mleka chudego, do którego miesza się dla uzupełnienia brakującego tłuszczu 3—4 łyżki siemienia lnianego (gotowanego albo gniecionego). Mleko podgrzać, lecz nie gotować, gdyż to powoduje zabicie wszystkich witamin zawartych w mleku oraz utrudnia trawienie.

Skutkiem zbyt szybkiego odzwyczajania cieląt, są zawsze łatwe do zauważenia zaburzenia w trawieniu, zahamowanie wzrostu i rozwoju oraz schudnięcie.

Dokarmianie zaczyna się od drugiego wzgl. trzeciego tygodnia życia przez podawanie cielęciu dobrego siana, oraz, o ile to możliwe, pasz treściwych jak: owies gnieciony, mąka z siemienia lnu, rozdrobnione makuchy lniane i t. d. Dodawanie wapna pastewnego jest tylko w tych wypadkach wskazane, gdy gleba, na której pasza została wyprodukowana, jest uboga w wapno i fosfor. Od szóstego miesiąca życia można cielę żywić wyłącznie na pastwisku.

Dużą zdolność wzrostu posiadają zwierzęta wyłącznie w młodości, zwłaszcza w pierwszych miesiącach życia. Co się zaniedba w tym okresie, to trudno nieraz odrobić w ciągu całego życia.

Żywienie w drugim roku nie powinno być zbyt obfite — zwierząt nie należy zbyt opasać, bo cierpi na tym działalność organów rozrodczych. W lecie stosuje się więc żywienie pastwiskowe, a w zimie żywienie sianem z małym dodatkiem paszy treściwej. Przychowywać należy tylko cielęta po zupełnie zdrowych krowach, wykazujących dobrą mleczność i posiadających wyraźne cechy swej rasy.

Pomieszczenia dla cieląt mają być jasne i dostatecznie obszerne. Cieląt nie trzeba przywiązywać, lecz należy je puszczać wolno w ogrodzeniu stajennym. Do wychowu konieczne są okólniki, w których mają cielęta światło, powietrze i ruch konieczny do rozwoju organizmu. Żłoby stawiamy nisko, aby cielęta nie potrzebowały przeginać grzbietu. Konieczne też jest czyszczenie cieląt.

Gazda.

Czytając rozpowszechniacie „Orkę"!

i — odkładałem je z rozczarowaniem. Te utwory powinny gorzeć, płonąć, buchać lawą i płomieniami, powinny targać sumieniami nie naszymi, którzy jesteśmy świadkami tych zdarzeń, ale przyszłych pokoleń, więc powinny być ładunkiem dynamitowym. Tymczasem nie odzwierciedlają dramatyczności czasów, tragizmu narodu, nie są wstrząsem, ani sztandarem bojowym, wydartym z pożogi, ani wezwaniem do czynu. Jakby naokoło grzmotu owinęła się melodyjka słowicza lub dźwięk fujarki zrobionej z piszczela, pojętego z powstańczego grobu z 1863 r.

Musi się stwierdzić, że na przestrzeni tych lat zaczyna się przełomowy okres dziejów Polski. Znaczą go żelazne słupy, wbite w sterty wijących się ciał, żywcem zakopywanych. Wróg chciał nam wymierzyć śmiertelny cios w mózg i serce; podłość, gwałt, przemoc wroga zmierzały do wytępienia nas z tej ziemi. Od 1939 r. patrzyliśmy na najpotworniejsze czyny, na pohańbienie człowieczeństwa, byliśmy świadkami obrazów odbierających rozum, wyżerających oczy. I czyż można o tym zapomnieć? Czyż można te obrazy i przeżycia dymem kadzielnym zasłonić lub płatkami jaśminów, rosnących na cmentarzach? Czy wolno? Dni nasze to doły, buchające krwią mordowanych. Czy ktoś z nas odważyłby się zasypać je ziemią po to, aby zasadzić na nich szkarłatne róże, cieszące oczy swym urokiem, aby posiać kwiateczki, uśmiechające się do przechodzących pokoleń. Wierzajcie mi, że ta ziemia popękałaby od ciosów wzburzonych serc, wyrzuciłaby ze swych czeluści obrazy przedśmiertnych męczarń zastrzelonych, zamęczonych i zaduszonych. Nie wiem, czy ktoś śmiałby zamilczeć o nich lub ominąć je obojętnie. Łuna, unosząca się nad obozami, nad krematoriami, ta czerwień spalonych skazańców długo będzie trwać na firmamencie Polski i nie zastygnie, nie spopieleje, nicością się nie stanie, bo ona jest żywą krwią, wybroczoną z ran najlepszych synów naszych i braci.

Nie tylko to. Obecna wojna rozkrusza dawny świat kultury i pojęć dotychczasowych, burzy i obraca w nicość wszelkie uświęcone przeżytki społeczne i ustrojowe, uprząta je pod wielkie dzieło, otwiera szerokie widnokręgi wyzwolonym z dawnych obciążeń myślom i dążeniom. Dzisiejsza poezja mianująca się „niepodległościową", nie dostrzega tego. W jej strofach spowiadanie się z cierpień, pokutowanie za winy czyjeś, nakładanie na czoła korony cierniowej, zbieranie z konających warg jęków, z gasnących oczu łez, aby je wylać w popioły i mogiły. Wśród huku gromów burzących świat, wśród płaczu zrozpaczonych, wśród skowytów umęczonych, żywcem palonych, kiedy zgorzeliska są stertami ludzkiej krwi i kości — poeta wsłuchuje się w romantyczny śpiew

Wesołe gadki i żarty

ARTRETYZM.

Na plebanii zjawia się Wojciech, aby zapisać nowonarodzone dziecko i zamówić chrzest. Załatwiwszy sprawę nie odchodzi, chciałby jeszcze o coś zapytać, ale waha się, bo wie, że pleban jest popędliwy.

— Proszę księdza kanonika — zaczyna nieśmiało...

— No, cóż tam jeszcze powiecie?

— Chciałem się zapytać, co też to za choroba artretyzm?

Proboszcza jakby coś poderwało.

— Artretyzm?!! — Ano, oczywiście! Darmo piersi na ambonie zrywam, uczę, przestrzegam, napominam, tłumaczę, proszę, — wszystko na nic! Pijecie, lampartujecie, łajdaczycie się, a potem — ma się rozumieć — artretyzm!!

— Ale proszę księdza kanonika...

— Cicho bądźcie! Wstyd i obraza Boska! Amen!

— Ale proszę księdza kanonika, mnie nie dolega, ja się tylko chciałem dowiedzieć, bo wyczytaliśmy w gazecie, że Ojciec święty zachorował na artretyzm!

NIEPOROZUMIENIE.

Zima, mróz, zadymka. Do biura starostwa wchodzi zaśnieżony chłop, opięty szczelnie w kożuch, w wielkiej czapie, głęboko nasuniętej na oczy.

Przy biurku urzędnik zatopiony w aktach.

— Proszę pana obywatela, ja tu z Wierzbowa...

Urzędnik odwraca się, rzuca okiem na interesanta i podrażnionym głosem pyta:

— A czapka?!...

— Czapka? — czapka też z Wierzbowa — odrzekł klient.

SPECJALNE MYDŁO.

— To jest oszustwo! Mydło, które u was kupiłem, nie pieni się wcale! W ogóle nie nadaje się do mycia!

— Ono też nie jest do mycia.

— A, do czego?

— Do sprzedawania.

Z Polski i ze świata

OBRADY KRAJOWEJ RADY NARODOWEJ

W dniach od 30 grudnia 1945 r. do 5 stycznia rb. odbyło się 9 posiedzenie KRN, najbardziej uroczyste i historyczne zarówno ze względu na rocznicę (dwulecie istnienia), udział większej ilości posłów, jak przede wszystkim zasadnicze uchwały.

Otwierając obrady, Prezydent Bierut wygłosił krótkie przemówienie, w którym uczcił pamięć Wincentego Witosa i Romualda Millera, członków prezydium, którzy odeszli w zaświaty. Sala uczciła zmarłych chwilą milczenia.

NOWI POSŁOWIE

Zaprzysiężono 150 nowych posłów z Polskiego Str. Lud. — 26; z PPR — 10; z PPS — 10; ze Str. Lud. — 13; ze Str. Dem. — 3; Str. Pracy — 5; z organizacyj społecznych i zawodowych — 29. (O posłach ze Zw. Samopomocy Chłopskiej piszemy osobno).

MOWA PREMIERA

Po zaprzysiężeniu nowych posłów, premier Osóbka-Morawski wygłosił obszerne przemówienie, w którym scharakteryzował dotychczasowe osiągnięcia Rządu zarówno wewnątrz kraju, jak i zagranicą. Mimo ogromnych trudności, położenie nasze poprawia się stale. Niedomagania, jakie odczuwamy, dadzą się usunąć w nowym roku, jeśli zapanuje jedność nie tylko w słowie, ale przede wszystkim w działaniu.

DYSKUSJA I VOTUM ZAUFANIA

Prezydent Bierut otwiera dyskusję nad mową premiera. Zabierają głos

---

sielskiego „pastuszka" i nastraja swoją zbolałą lutnię na te wzruszające nuty. Ta poezja roztkliwia a wszelkie roztkliwianie niszczy wolę, rozkłada siły, rozłamuje hart, niweczy charaktery, a nie kształtuje człowieka czynu. Tam, gdzie pragnęlibyśmy, aby ręka sięgnęła w głąb pożaru i wydarła głownie, tam tryska łza, tam promień wybłyśnie, to iskra wyleci, ale nim dosięgnie duszy — popieleje.

Nie chcemy śledzić przelotów iskier gasnących; nie chcemy słuchać żałośliwych melodyj, dobytych ze strun choćby pokaleczonych palcami, choćby kikutami. Najszczęśliwszymy się czujemy, gdy mamy więzy na rękach, gdyż możemy się buntować, największą też wtedy okazujemy żywotność, gdyż możemy je targać i śpiewać pieśni o bohaterstwie w cierpieniu, o męczeństwie maczając słowa we krwi, aż by się każde zapurpurzyło i rozgorzało i zajęło. Ale czy to ciągłe szamotanie niewolnika zdeptanego, poniewieranego jest cechą narodu twórczego? Czy zadaniem narodu żywotnego jest ciągłe ukazywanie w łachmanach nędzarza, ujawnianie ogniłych ran?

Poezja nie może być pieśnią niewolników, lamentem w mrokach, na ruinach czy pod murami biblijnego Jerycha, czy pobudką bojową pod trzepotem proporczyków ułańskich, czy opiewaniem buntu, bojów, męczeństwa, cierpień, krat więziennych, zbieraniem w swe strofy — jak w chustę św. Weroniki — krwi pod szubienicami, rozkopywaniem grobów, aby trupy zlewać łzami, ale musi być podniętą, a gdy potrzeba chustą, choćby zgrzebną, do otarcia potu z oblicza spracowanego, kubkiem wody źródlanej, podawanej spragnionym wargom, pokrzepieniem, przewodniczką, słońcem, gromem burzącym i budzącym po śnie zimowym, musi być wyrazicielką woli zdobywczej, ambicji twórczej. Burzyć marzenia poety „o trumnie z polskich sosen", a budować z polskiej stali czynu dla żyjącego narodu. Pisarz ma w piórze ciosy kilofa i płomień pochodni, toteż ani dzisiaj, ani jutro nie może melancholizować w różowej mgle, zasłaniającej nieraz potworną rzeczywistość, śnić o nastrojach nad ruczajem, pod spróchniałą wierzbą, pod płaczącą brzozą.

— A więc co? Znowu poezja ma iść pod bat ekonomski pracy społecznej?

— W przedmowie do „Kryjaków" Żeromski, mówiąc o służbie literatury dla sprawy ojczystej, użył wyrażenia „pańszczyźniana dola". A więc praca pod przymusem. Nie. Dzisiejsza literatura spełniać będzie swój szczytny obowiązek ochotnie, będzie pracowała dla imienia i wielkości Polski, jak proletariusz przy maszynie, jak górnik w podziemiach, jak chłop dla zwiększenia potęgi, bogactwa, dobra nie mojego, nie twojego, ale wspólnego, dla nas wszystkich.

przedstawiciele wszystkich stronnictw, przy czym polemika toczy się zarówno na tematy poruszone przez premiera, jak dotyczy współpracy lub uchylania się od niej PSL, którego mówcy najbardziej krytykowali sytuację wewnętrzną w kraju.

Premier w odpowiedzi na zarzuty, odpowiedział obszernie i wyczerpująco.

Przed głosowaniem wniosku o votum zaufania zabrał głos wicepremier Mikołajczyk, który, biorąc pod uwagę zarzuty stawiane przez posłów i premiera Polsk. Stronnictwu Lud., zaznaczył, by głosując za udzieleniem votum zaufania Rządowi, posłowie pamiętali i o tym, że obdarzają zaufaniem tych członków rządu, którzy zasiadają jako członkowie PSL.

Po tym krótkim przemówieniu sala hucznymi oklaskami wniosek przyjęła.

ZATWIERDZENIE GRANICY WSCHODNIEJ

Rząd przedkłada Izbie do zatwierdzenia układ, zawarty z ZSRR w sprawie granicy wschodniej.

Po dokładnym i szczegółowym zreferowaniu sprawy, Izba jednomyślnie układ zatwierdziła. W ten sposób raz na zawsze zlikwidowane zostały trudności narodowościowe na wschodzie, a sprawiedliwości historycznej stało się zadość. Polska wraca na drogę polityczną Bolesława Chrobrego.

UPAŃSTWOWIENIE PRZEMYSŁU

W dalszym ciągu obrad (1. I. 46 r.) Krajowa Rada Narodowa uchwaliła ustawy o przejęciu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej oraz projekt ustawy o zakładaniu nowych przedsiębiorstw i popieraniu prywatnej inicjatywy w przemyśle i handlu. (Bardziej szczegółowe omówienie zamieścimy w następnym numerze).

Ustawa o upaństwowieniu przemysłu została przyjęta z ogromnym entuzjazmem. Posłowie wstają. Rozlega się mocny śpiew („Gdy naród do boju“, „Czerwony sztandar“, „Międzynarodówka“ i „Mazurek Dąbrowskiego“).

Pod względem gospodarczym ustawa ta będzie mieć zasadnicze znaczenie.

ZATWIERDZENIE DEKRETÓW

Izba zatwierdziła 60 dekretów, w tej liczbie dekret o zawieraniu małżeństw i aktach stanu cywilnego. W głosowaniu dekretu o małżeństwach posłowie ze Stronnictwa Pracy byli przeciwni, uzasadniając swe stanowisko tym, że tak opracowany dekret nie godzi się z ich ideologią. W głosowaniu dekrety zostały zatwierdzone. Z braku miejsca nie zajmujemy się omówieniem nawet połowy spraw, a wysuwamy na czoło jedynie najistotniejsze.

ZAMKNIĘCIE POSIEDZENIA

Prezydent Bierut dokonuje uroczystego zamknięcia posiedzenia. Stwierdziliśmy — mówił — że Rząd Jedności Narod., Prezydium KRN, nasze władze i nasz naród idą po właściwej drodze i że po tej drodze powinny kroczyć nadal. Niezwykle ważną rzeczą jest, że pomimo pewnych tarć, które oczywiście są w każdym parlamencie, uchwały te zostały przyjęte jednomyślnie.

Następnie Prezydent apeluje do posłów, by w pracy terenowej kierowali się poczuciem dobra ogólno-narodowego.

NOWI POSŁOWIE DO KRAJOWEJ RADY NARODOWEJ Z RAMIENIA SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

Prezydium Krajowej Rady Narodowej w dniu 22. XII. 1945 r. zatwierdziło listę następujących posłów, delegowanych przez Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej: 1) Burdzy Jan, 2) Cieślak Stanisław, 3) Grosz Irena, 4) Kusto Franciszek, 5) Wanat Wacław, 6) Lesiakowski Romuald, 7) Potapczuk Marian, 8) Drewnowski Jerzy, 9) Kutrzeba Stanisław.

ZBOŻE I ZIEMNIAKI

Do 1 grudnia 1945 r. świadczenia rzeczowe dały ogółem 386.000 ton zboża i 857.000 ton ziemniaków. W wykonaniu planu świadczeń rzeczowych przodują w zbożu województwa: śląsko-dąbrowskie, które złożyło 51%, rzeszowskie, krakowskie i poznańskie od 36—39 ton.

W zakresie kontyngentów ziemniaczanych poznańskie złożyło 106 proc., łódzkie 76%, pomorskie 51%.

PIĘĆSETNY STATEK W GDYNI

20 grudnia ub. r. zawinął do Gdyni pięćsetny statek po wojnie. Jest nim amerykański statek „Wiliam Jonhson“, którzy przywiózł 4.830 ton ładunku.

Pierwszy statek zawinął do Gdyni 18 czerwca br. i był nim fiński parowiec.

ZAPOTRZEBOWANIE POLSKI NA NAFTĘ?

Według informacji centrali produktów naftowych w Krakowie, zapotrzebowanie krajowe na naftę i produkty naftowe w r. 1946 wyniesie 848.000 ton, czyli około 34 kg na głowę ludności rocznie. Jest to ilość 2.4 razy większa aniżeli przed wojną. Produkcja krajowa produktów naftowych w r. 1946 wyniesie 129.000 ton. Resztę będziemy nabywać zagranica. Od UNRRY mamy otrzymać 157.000 ton, a pozostałą ilość z ZSRR, Rumunii i Węgier.

TAM, GDZIE GINĘŁY OFIATY — ZAWISŁ KAT

W ostatnim czasie został skazany przez sąd w Lublinie na śmierć były szef krematorium na Majdanku — Paul Hoffmannn. Na skutek uprawomocnionego wyroku Hoffmann został stracony przez powieszenie na terenie byłego obozu na Majdanku obok krematorium na oczach 20.000 widzów.

„POBILI SIĘ DWAJ.. O GÓRALE“

W Kaliszu wielką sensację wywołała bójka między organistą a księdzem wikarym z kościoła św. Mikołaja. Nieporozumienie powstało na tle obowiązującego od 1 stycznia nowego prawa małżeńskiego. Zniesienie opłat za śluby i chrzty godzi w kieszenie funkcjonariuszy kościelnych. Wywołuje to rozgoryczenie i niesnaski między poszkodowanymi. Na tym tle między organistą a księdzem wywiązała się gorąca dyskusja, która przemieniła się w zaciekłą bójkę. Zgorszeni widzowie rozdzielili walczących.

KTO FINANSOWAŁ PRZYGOTOWANIE NIEMIEC DO WOJNY

Z dokumentów ujawnionych w Niemczech wynika, że finansiści amerykańsko - angielscy udzielali Niemcom pożyczek rzekomo na odbudowę, a w rzeczywistości od roku 1924—39 pieniądze te szły przeważnie na przygotowania wojny zaczepnej ze strony Niemiec. Ale nie na tym koniec. W ostatniej wojnie za pośrednictwem Szwecji, Hiszpanii, Portugalii i Szwajcarii, Niemcy były zaopatrywane w towary z krajów neutralnych, a nawet nieprzyjacielskich. Przede wszystkim Hiszpanie dostarczali im naftę amerykańską, Szwecja surowce amerykańskie.

SOJUSZNICY DOMAGAJĄ SIĘ WYDALENIA NIEMCÓW

Sojusznicza rada kontrolna w Niemczech wystosowana notę do Hiszpanii, Portugalii, Szwecji, Szwajcarii, Tangeru, Watykanu, Afgani-

stanu i Irlandii, domagającą się wydalenia wszystkich Niemców hitlerowców.

MIĘDZYNARODOWE WOJSKO

Dowódcy wojskowi Rosji, Ameryki, Anglii, Francji i Chin mają się spotkać w Londynie, celem omówienia sposobów, zmierzających do utworzenia armii międzynarodowej, dla utrzymania pokoju na świecie.

MOWY PREZYDENTA TRUMANA I KRÓLA ANGIELSKIEGO

Prezydent Stanów Zjednoczonych, Truman, wygłosił w niedzielę przemówienie do narodu amerykańskiego z okazji zapalania świeczek na choince, wystawionej na placu przed siedzibą rządu amerykańskiego w Waszyngtonie.

Prezydent powiedział, że nadeszły wreszcie święta Bożego Narodzenia, których świat, umęczony wojną, wyczekiwał przez długie i ciężkie lata. Wraz z pokojem przyjdzie radość i zadowolenie. Z przeszłości musi się czerpać natchnienie do kształtowania lepszej przyszłości.

W tym samym dniu król angielski Jerzy VI przemówił do narodu angielskiego.

Król Jerzy VI zwrócił się w swym przemówieniu ze specjalnym apelem do młodzieży, która w służbie dla ojczyzny myślała przez 6 lat tylko o zniszczeniu wroga. Świat, który młodzież miała przed oczyma, był światem walki i strachu. Obecnie należy uczynić świat takim, aby ludzie mogli żyć znowu we wzajemnym zaufaniu i przyjaźni. Dzięki bowiem gigantycznym wysiłkom zło zostało pokonane.

DOMORALIZACJA WOJENNA W U. S. A.

Szef amerykańskiego wydziału śledczego oświadczył, że w Stanach Zjednoczonych niebywale wzrosła fala przestępstw. Liczba morderstw w październiku ub. roku zwiększyła się o 32%, a ogólna ilość poważnych przestępstw o 19%. Liczba aresztowanych dziewcząt zwiększyła się o 198% w porównaniu z r. 1939. Liczba aresztowanych chłopców do lat 18 zwiększyła się w porównaniu z rokiem 1939 o 430%. Ogółem aresztowano 6 milionów Amerykanów. Oto skutki wojny.

KONIEC WOJNY W CHINACH

Wojna domowa w Chinach między armią komunistyczną a wojskami rządowymi marszałka Czan-Kai-Szeka, o której już pisaliśmy, została zakończona. Komuniści chińscy zgodzili się na zawieszenie broni. Marszałek Czan-Kai-Szek wezwał naród chiński do jedności i utworzenia prawdziwie demokratycznego państwa chińskiego, rządzonego przez rząd koalicyjny. Może wreszcie Chiny zakończą wojny o wolność, a przede wszystkim skończy się tam anarchia i rozkład.

KSIĄŻKI NADESŁANE DO REDAKCJI:

Jan Wiktor — Ożywcze krynice. Książnica Atlas, 1946 r. Str. 93.

Władysław Machejek — Leśne oczy — poezje. Spółdzielnia księgarska „Czytelnik", Kraków. 1945 r.

Edmund Osmańczyk — Walka jest zwycięska. Wyd. Instytutu Śląskiego, Katowice. 1945 r.

Kazimierz Langie — Koń, jego wychów, okucie, pielęgnacja. Wyd. St. Pelca, Kraków. 1946 r.

AMUNICJA W SŁOMIE, SILNIKI W ŚWIĄTYNI

Na wyspie Sikorku, należącej do Japonii, Amerykanie wykryli skrzynie z częściami samolotów, motory, wielką ilość innych materiałów wojennych oraz liczne zbiorniki z benzyną. W jednej ze świątyń znaleziono duże składy silników samolotowych.

Amerykanie twierdzą, że Japończycy przygotowywali nielegalną akcję przeciw państwom okupacyjnym.

Odpowiedzi Redakcji

Wawrzynowicz Stefan — Pstrokonie. „Orkę" nr. 9 wysłaliśmy. Adres redakcji „Wszechświat" Kraków, Al. Mickiewicza 25. Z innych czasopism narazie żadne nie wychodzi. Podręcznik można zamówić w każdej księgarni.

Szczypka Jan — Myślenice. O kalendarzu piszemy osobno. Na materiał czekamy.

Sekretariat Samopomoc Chłopska Jelenino — prosimy o nowe adresy.

Inż. Kaz. Mal. Nadesłany materiał nie nadaje się jeszcze, gdyż jest zbyt ogólny. Prosimy o współpracę.

Stefan Ks. skrz. poczt. nr. 7. Artykulik zamieścimy, wiersza nie wykorzystamy. Prosimy o nowe rzeczy.

Mo St. Dwa z nadesłanych zamieścimy.

Koło Gromadzkie Z. S. Ch. Podolsze p. Zator. Prenumeratę należy płacić z zebranych składek członkowskich.

Pow. Zw. Sam. Chłop. w Białej. „Orkę" do Lipnik wysyłamy. Pisma „Chłopi" i „Chłopska Gospodarka" zamawiajcie bezpośrednio w Warszawie.

Prenumerata kwartalna z opłatą za dostawę względnie z przesyłką pocztową wynosi 30 złotych

Wpłacajcie w Administracji, albo na P K O Kraków konto IV — 428, albo przez Państwowy Bank Rolny — Oddział w Krakowie, konto Nr 76.

Za zwłokę w dostawie czasopisma Administracja nie odpowiada

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, Plac Szczepański 8, II p.
tel. 509-40

Redakcja czynna codziennie od 10—12.
Administracja od 8—15 — w sobotę od 8—13.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Ogłoszenia na ostatniej stronie:
Cała strona — 1500 zł. ½ strony — 800 zł. ¼ strony — 500 zł ⅛ strony — 300 zł $^1/_{16}$ strony 200 zł

Drobne ogłoszenia na ostatniej stronie za każde słowo 5 zł

Ogłoszenia w tekście 50% drożej.

Wydawca: Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej w Krakowie. Redaktor: E. Marzec.
Drukarnia I pod zarządem państwowym, Kraków, Wielopole 1. M—04889